

Wełtawa – Przewodnik dla pływaków

Postanowiłem napisać o Wełtawie z kilku powodów. Po pierwsze jest to czysta i duża rzeka w Europie Środkowej. Praktycznie nigdzie nie spotkałem się z zakazem pływania po niej (może z wyjątkiem okolic jazów i elektrowni wodnych). Trzeci powód, to wyjątkowa malowniczość okolic, przez które przepływa. Na początku rzeka ma charakter górski, potem przez wiele kilometrów przed Pragą fantastycznie meandruje i nawet kiedy przepływa przez miasta, to jest z nimi organicznie związana i można te miejsca podziwiać z wody.



Górny bieg

Cała rzeka ma 435 km długości i oficjalnie uważa się, że wpada do Łaby w mieście Mělník. Tak naprawdę Łaba w tym miejscu jest mniejszą rzeką, a do jej źródeł jest bliżej, niż do źródeł Wełtawy, więc dalej można przyjąć, że to Łaba wpada do Wełtawy i płynąc dalej przez Niemcy wlewa swoje wody w końcu do Morza Północnego.

Wełtawa powstaje po złączeniu Zimnej i Ciepłej Wełtawy. Źródła tych potoków znajdują się na Szumawie. Szumawa to na południowy zachód Czech, przy granicy niemieckiej i austriackiej. Jest to kraina lasów i niewysokich gór. Najwyższym szczytem jest Wielki Jawor (1456m n.p.m). Znajduje się po bawarskiej stronie Szumawy, którą nazywamy Bawarskim Lasem. Wielu Czechów uważa, że to najpiękniejsze tereny w całym kraju. Jest tu trochę fragmentów puszczańskich, drzew nawet 500 letnich, ciekawe formy skalne, trochę omszonych zamglonych stawów – całkiem niezłe. Krajobraz można podziwiać z wielu punktów widokowych. Minusem jest stosunkowo duża liczba turystów (jednak nie tyle co u nas w Tatrach!). To tutaj znajduje się jezioro zaporowe Lipno – dość duże, z tradycyjnym maratonem pływackim na 20 km. Lipno miejscowi nazywają Czeskim Morzem (*Mare Bohemicum*). Pływanie miłe, trzeba pamiętać, że temperatura wody nie przekracza tutaj latem kilkunastu stopni. Nieco mniejsze od Soliny jezioro zaporowe powstało w 1959 roku. Przeszedłem lub przejechałem na rowerze od miejsca, gdzie Wełtawa to raczej potok, przez Czeski Krumlow, Budziejowice, do Hlubokiej na Wełtawę. Po wypływie z Lipna, rzeka aż do Czeskiego Krumlowa jest dosyć wartka i miejscami byłaby do pływania wpraw niebezpieczna. Przeszkadzają mi osobiście duże ilości ludzi spływających na czym się da: tratwach, pontonach, smoczach łodziach i canou – jest to kraina raftingu. Jakość wody zawsze mnie zadziwia, szczególnie gdy porównuje się analogiczny odcinek naszej Wisły. Już przed Goczałkowicami jest dość brudny, po wypływie z Goczałkowic, kiedy traci charakter górski staje się wodą 5 klasy czystości. Z pomiarów wykonanych w Jawiszowicach wynika, że normy dla metali ciężkich i bakterii coli są przekroczone wielokrotnie. Na wysokości Brzeszczy trudno wyobrazić sobie kąpiel (ze starymi oponami i butelkami cuchnącymi mazutem). Inaczej Wełtawa – czy na tej wysokości, czy w samej Pradze, zrobienie przypadkowego łyku niczym nie grozi. Sprawdzałem kilka razy dane dotyczące jakości wody – jest w porządku.

Kawałek na północ znajduje się Czeski Krumlow. Chyba najpiękniejsze miasto w Czechach. Wełtawa meandruje pomiędzy samymi „złotymi uliczkami”, które uwieczniają skośnoocy fotografowie. Jednak przeciętny turysta kończy w Pradze, a tutaj się już nie zapuszcza. Można tu czasem pospacerować bez towarzystwa wściekłego tłumu.

Czeskie Budziejowice – dobre miejsce na obóz treningowy!

Budziejowice to największe miasto na południu Czech. Ogromny rynek z arkadami, świetne stare miasto. Pomimo, wielkości nie czuć tego – można odpoczywać. To do Budziejowic piechotą szedł dobry wojak Szwejk, podczas swojej słynnej pielgrzymki. Stare miasto leży bezpośrednio nad Wełtawą. Po moście przechodzi się na wyspę (Sokolsky Ostrov), a tam znajduje się stadion pływacki.

Obiekt uważany za perłę architektury w Czechach. Jest 50 metrówka pod dachem, 50 metrówka na zewnątrz i kilka innych basenów. Wszystko przy brzegu Wełtawy. Można sobie wyobrazić treningi łączone – Wełtawą i potem basen. Pływałem tam kilka razy, szczególnie cześć pod dachem bywa pustawa. Zawsze jest miejsce do treningu. Myślę, że dla pływaka to najlepsza baza do treningu w tym rejonie.

Basen ma unikatową konstrukcję dachu – jest on przewieszony na linach (dach siodełkowy, hyperboliczny paraboloid.) Pierwszy taką konstrukcję na świecie zaproponował Polak, Maciej Nowicki (1910-1950) jego pierwsza hala zbudowana w Ameryce, stała się światową sensacją (Dorton Arena). Niestety Nowicki młodo zginął w wypadku lotniczym. Omawiany basen, w 1958 roku zaprojektował Bohumil Böhm, by ostatecznie powstał w roku 1971. Dalej wygląda ultranowocześnie, ja jako laik myślałem, że pochodzi z lat 90 dwudziestego wieku. Mam też propozycje turystyczne – pływacką. Można zrobić kilka kilometrów wodą do Hlubokiej nad Wełtawą, by zobaczyć na miejscu lubiany przez turystów pałac i wrócić szlakiem wzdłuż rzeki. Na tym odcinku nie pływają jeszcze statki, żegluga zaczyna się od Tynu nad Wełtawą.

Zapory i pływanie po rzece

Trasę rzeki od źródeł do Pragi przegradza w sumie 9 tam. Pływak, który chce przepłynąć całość wodnego toku, musi czasem wychodzić na brzeg, no chyba, że wymyśli coś innego. W 1974 roku Vaclav Židek przepłynął przez dwie ostatnie tamy przed Pragą i skończył szczęśliwie w praskim Braniku. Otwierano mu wrota śluz i mógł się przemieszczać w dół razem z wodą zmieniającą poziom w komorze. Następnie wypływał drugimi wrotami z powrotem do rzeki.

Wg fachowców, stawianie na Wełtawie tam nie było jakimś komunistycznym wymysłem, tylko koniecznością. Minimalnej i maksymalnej poziomu wody w rzece bardzo się różni. Powodzie są bardzo częste. Nie bez przyczyny nazwa rzeki pochodzi ze starogermańskiego zlepką słów oznaczającego dzika wodę. Poniżej krótko o niektórych jeziorach zaporowych i tamach.

Jezioro zaporowe **Orlik** znajduje się 91 km od Pragi. Tereny wokół mają charakter rekreacyjny i są ważnym miejscem wypoczynku dla Czechów. W malowniczej pagórkowatej okolicy można zwiedzić Pałac Orlik i zamek Zvikov. Tama grodząca Wełtawę jest największą w Czechach.

Dalej na północ znajduje się zbiornik **Slapy**, około 40 km od Pragi. Znowu są tu góry i skały z niezłym miejscem widokowym (Albertovy Skaly). Tama została postawiona w 1957 roku. Wcześniej miejsce to, ze względu na wiele gładów w rzece i bystrz było uznawane za bardzo niebezpieczne dla pływaków. Występowały tu tzw. świętojańskie prądy. Slapy to klasyczne miejsce startu dla śmiałków, którzy chcą przepłynąć naprawdę długi maraton pływacki i skończyć

w samej Pradze, ciesząc się po drodze przełomami rzeki i wspaniałymi widokami. **Štěchovice** – uważana za najpiękniejszą i najciekawiej położoną tamę na Wełtawie. Czesi śpiewają trampowskie piosenki na jej temat. Znajduje się około 30km od stolicy. **Vrane** – najbliższa zapora, od której dość szybko można dopłynąć do Pragi. W tym roku treningowo zrobiło trasę 5 pływaków z naszego czeskiego klubu w 3 godziny. Odległość do Pragi – Branik to około 12 km.

Różne odcinki rzeki były pokonywane sportowo już przed drugą wojną światową, także zimą. Robił to np. Alfred Nikodem z Pragi. Ale co tam pływanie z prądem! Znalazła się też osoba, która postanowiła płynąć pod prąd!

Iveta Hlaváčová jest czeską pływaczką, która w 2006 roku pobiła kobiecy rekord przepływu na kanale La Manche. Przepłynęła kanał w 7 godzin 25 minut. Próbowwała wtedy pokonać trasę tam i z powrotem. Jednak drogi powrotnej nie udało się jej dokończyć. W 2008 roku postanowiła przepłynąć 138km Wełtawą pod prąd. Trasę podzieliła na 7 etapów. Płynęła 1 etap dziennie. Woda latem w Wełtawie rzadko przekracza 16 stopni, zimą znowu rzadko spada poniżej 5 stopni. Iveta płynęła w neoprenie, ale myślę, że wyzwanie jest niezłe pomimo tego udogodnienia. Wełtawa momentami może płynąć 3,5 km na godzinę, choć z reguły prąd jest na tyle mały, że amator daje radę go przełamać. Oto przepływane codziennie etapy:

1. Praga – Davle, 20,5 km
2. Davle – Skalice, 16 km
3. Skalice – Županovice, 26 km
4. Županovice – Kamýk nad Vltavou, 14 km
5. Popelíky – zámek Orlík, 13 km
6. zámek Orlík – kemp Podolsko, 25 km
7. Podolsko – Týn nad Vltavou, 23 km

Hlaváčová, dość często gościła w mediach, którym udzielała ciekawych wywiadów. 63 krotna mistrzyni Czech w pływaniu opowiadała o startach w Ameryce Południowej, gdzie osiągała niezłe wyniki, prezentując przy okazji najdłuższe nogi w republice. Dorabiała zresztą jako modelka. Ja szczególnie lubię jej pewność siebie, bez której trudno się mierzyć z trudnymi wyzwaniami. Na pytania o dietę, odpowiadała, że wystarczy rano do jedenastej wypić 2 litry wody i organizm się oczyści z wszystkiego, a potem można jeść, co kto chce, czyli boczek. Na pytanie o niebezpieczne zwierzęta w wodzie odpowiadała, że najważniejsze, to nie przestraszyć się wodnego predatora. Taki rekin to czuje i wtedy atakuje. Może prawda.

Przyznam się, że nie płynąłem właśnie tych odcinków przed Pragą i jestem gotowy to przy okazji nadrobić. Myślę o tempie rekreacyjnym z biwakami i odpoczynkami. Wydaje mi się że chętni do dołączenia się znajdują. Chłopaki i dziewczyny, zrobimy to?

Praga – może najlepsze miasto do treningu!

Centrum Pragi okresowo opanowane jest przez pływaków. 26 grudnia tradycyjnie odbywają się zawody pływackie. Główny dystans to 750 metrów. Pływie się z Wyspy Słowiańskiej po trójkącie. Najpierw w kierunku jednego brzegu, potem w poprzek rzeki, wzdłuż mostu Legii i potem pod prąd w kierunku Wyspy Słowiańskiej. W zeszłym roku startowało ponad 300 zawodników i kibicowało około 2000 widzów. W 2016 roku zawody odbywają się **70 raz !!!** Oficjalna nazwa zawodów: Memoriał Alfreda Nikodema. Nikodem – pionier zimowego pływania na świecie, pierwszy raz publicznie zaprezentował nowy sport Prażanom w 1923 roku. Od początku myślał o ratownictwie wodnym. Uważał, że dzięki pływaniu zimowemu zmniejszy się ilość utonięć w rzece, szczególnie

podczas jazdy na łyżwach. W 1928 roku, w grudniu pływały już z Nikodemem 63 osoby! Nikodem był wszechstronnym sportowcem, z zawodu złotnikiem a do pokazów pływackich dokładał zwykle pokazy ratownicze. Niech więc nikt nie myśli, że tradycja pływania zimowego przyszła z Rosji lub innych krajów Północy. Dwie federacje międzynarodowe, które istnieją, mają bardzo krótką historię, a dodatkowo w jednej z nich pływa się dystanse, które w Czechach są przeznaczone dla małych dzieci i 90-latków.

Po drugiej wojnie światowej, stary Nikodem przekazał oficjalnie swoich pływaków Oldřichowi Lišce. Liška wiedział, że aby sport się rozwijał musi być atrakcyjny dla widzów i mediów. Wprowadził więc nową dyscyplinę: Lodowe Wodne Polo. Składane bramki m na 2m wykonano z drewna. Drużyny były cztero albo siedmioosobowe i różniły się kolorem czepków. Bramkarz był lotny. Grało się 2 razy po 4 minuty. Czasami ciągiem 10 minut. Początkujący pływacy byli zmiennikami – wchodziłi tylko na 2-3 minuty. Drużyna z Pragi jeździła po kraju na mecze tego icewater polo lub grała w Wełtawie. Myślę, że pomysł jest dobry i można go wskrzesić, będzie to urozmaicenie treningu i dostarczy dodatkowych emocji. Pamiętajmy, że pole gry przygotowujemy na głębokiej wodzie!

Z samego centrum Pragi idziemy piechotą albo jedziemy parę przystanków tramwajem wzdłuż rzeki do dzielnicy Podoli. Pomiedzy rzeką, a skałami znajduje się stadion pływacki wybudowany na miejscu starej cementowni. Choć ma kilka dziesiątków lat, wygląda nowocześnie i jest najlepszym miejscem do treningu jakie widziałem. Pod dachem oczywiście 50 metrówka, siłownia, bardzo duże sauny parowe (można po nich spacerować). Na zewnątrz 33 metrówka przez cały rok podgrzewana do 26-28 stopni, z torami pływackimi naturalnie. No i kolejna 50 metrówka zewnętrzna, czynna cały rok. Najniższa temperatura wody to 6 stopni, lecz może wzrosnąć jeśli jest ciepło.

Pływanie w Wełtawie w dzielnicy Podoli oczywiście zalecane – sam płynąłem (tym razem latem) zawody na 5km. Pływaliśmy po po pętli, chyba kilometrowej. Pomiedzy Podoli a centrum znajduje się wzgórze Wyszehradzkie – dobre miejsce do wypoczynku i podziwiania widoków.

Z Podoli jedziemy parę przystanków dalej tranwajem wzdłuż rzeki i znajdujemy się w dzielnicy Branik. Tutaj znajduje się siedziba klubu pływckiego 1 P.K.O Praha. Tu najczęściej można spotkać trenujących pływaków i się do nich przyłączyć. Zimą płynie się u tradycyjne zawody na 1km z prądem rzeki. No i jeszcze jedna propozycja – przenosimy się na drugi koniec miasta, oczywiście wzdłuż rzeki i trafiamy do dzielnicy Troja. Na wzgórzach znajdują się tu winnice, rosną drzewa figowe i można pospacerować po ogrodzie japońskim. Właśnie w tutejszym zoo rozegrał się dramat, o którym chciałbym napisać na koniec.

Przypadek Gastona

Podczas powodzi w Pradze w 2002 roku część zoo zalała woda z Wełtawy. Trybuna dla widzów 18 sierpnia zniszczyła ogrodzenie wybiegu dla fok. Gaston, foczy samiec, przeniósł się na wybieg dla słońic a potem zaczął płynąć wraz z prądem rzeki. Pomimo, że widziano go w wielu miejscach, nikt nie umiał go chwycić. Pracownikom zoo w Usti nad Labem udało się go nakarmić. Po przepłynięciu ponad 300 km w niemieckim Lutherstad – Wittenberg udało się go w końcu chwycić niemieckim ratownikom. Jednak na skutek stresu, braku jedzenia i wyczerpania Gaston umarł. W Pradze zostawił na szczęście swoich potomków: Melouna i Abebę. Poruszeni tymi wydarzeniami miejscowi pływacy, triathloniści i piłkarze wodni organizują wyścig memoriałowy z Usti do Decina. Trasa wyścigu wynosi 25 km. Zaczyna się koło zapory w Usti i kończy pod zamkiem w Decinie. Stan wody jest czasem niski, czasem wysoki i ma wpływ na tempo przepływu. Woda ma około 16 stopni. Z przyjaciółmi zwykle startujemy w tych zawodach. Wyсіłek jest porównywalny do przepłynięcia 10 – 12 km w jeziorze. Na trasie należy zwrócić uwagę na stalowe boje nawigacyjne dla statków (omijać je z daleka) i na przeprawę promową przez rzekę w jednym

z miejsc. Poza tym nie ma zagrożeń. Decin znajduje się w Czeskiej Szwajcarii, więc po maratonie jest co zwiedzać. W samym miasteczku jest świetne miejsce widokowe na wysokiej skale naprzeciwko zamku. Autem można dojechać też, a później dojść pieszo do Pravčickiej brány – niesamowitej formacji skalnej znanej z przewodników. Po stronie niemieckiej Wełtawa (kto mi zabroni tak nazywać tę rzekę!) jest dalej piękna, a na dodatek otaczają ją w wielu miejscach grupy wyniosłych skał (np. Bastei).

Smutne zakończenie

Opracowanie powyższe jest formą odreagowania i terapii. Po raz pierwszy od wielu lat nie będzie mnie na Memoriale Alfreda Nikodema. Zostanę w domu z piękną żoną Wisłą (choć trochę zniszczoną przez życie) i nie odwiedzę powabnej kochanki Wełtawy. Postaram się przy tym nie kręcić nosem. No i na sam koniec jeszcze słowniczek. Śluza po czesku to *zdymadlo*. Można powiedzieć, że w komorze śluzy Vaclava Zidka *zdymalo*. Pionier to po czesku *prukopnik*, czyli ktoś kto się musi przekopać, aby inni mogli już normalnie iść. Alfred Nikodem *prukopnik*. Fajne słowo. A kochanka po czesku to *milenka*.

Leszek Naziemiec